

EUGENIA - (nieśmiało) Chciałam wam coś powiedzieć...

ELEONORA - Niech mama nie przeszkadza. Nie widzi mama, że mężczyźni rozmawiają o polityce?

EUGENIA - Kiedy ja tylko jedno słowo...

ARTUR - Nie, to mi się nie podoba. Ja muszę mieć jakąś ideę, która da mi formę. Taki postęp tylko rozprasza. To amorfia.

EUGENIA - Moi drodzy, pozwólcie mi, ja wam nie zabiorę wiele czasu.

STOMIL - Co jest?

ELEONORA - Nie wiem, mamie coś się stało.

STOMIL - Później. Teraz jesteśmy zajęci. [...]

Eugenia zdejmuje z katafalku bibeloty i serwetki.

ELEONORA - Co mama robi?

EUGENIA - (rzeczowo) Umieram.

ELEONORA - Mama żartuje? (Eugenia, nie odpowiadając, w dalszym ciągu oporządza katafalk, ściera z niego kurz rękawem etc.)

Słuchajcie, mama mówi, że umiera!

EUGENIUSZ - Jak to umiera! My tu mamy ważne sprawy!

ELEONORA - Słyszysz mama?

EUGENIA - Pomóż mi. (Eleonora machinalnie podaje jej rękę. Eugenia wchodzi na katafalk)

ELEONORA - Niechże mama nie dziwaczy, przecież dzisiaj dzień ślubu. Chce mama wszystko zepsuć przez jakąś śmierć?

STOMIL - Jaka śmierć, co za śmierć! Nigdy nie brałem tego pod uwagę...

ARTUR - (do siebie) Śmierć? Dobra myśl...

EUGENIUSZ - To szaleństwo, Eugenio, bądź rozsądna, kto to widział umierać?!

ALA - Babciu, przecież to nienormalne!

EUGENIA - Nie rozumiem was. Jesteście tacy inteligentni, a jak tylko człowiek chce zrobić coś tak zwyczajnego jak zgon, to wszyscy się dziwią. Co za ludzie! (kładzie się na wznak, spleta ręce na piersi) [...]

ARTUR - Śmierć... wspaniała forma.

EUGENIA - Klucz od mojego pokoju zostawiłam na stole. Nie będzie mi już potrzebny. I tak wejdem, jak będę chciała. Karty są w szufladzie. Wszystkie znaczone.

ARTUR - Śmierć... wspaniała forma.

STOMIL - Tylko trochę niezyciowa.

ARTUR - Dlaczego? Jeżeli cudza... (uderza się w czoło, w natchnieniu) Ależ z babci mądrała!